



JULIA KUBICKA

Z CUKRU
I SZKŁA

SŁODKI SMAK TRUCIZNY #1



JULIA KUBICKA

Z CUKRU
I SZKŁA

SŁODKI SMAK TRUCIZNY #1

Copyright © for the text by Julia Kubicka
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Adamczyk
Korekta: Marta Bałażyk, Monika Fabiszak, Martyna Janc
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-593-5 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwniezwykle](#)
✂ Wyd_Niezwykłe
🎵 [wydawnictwniezwykle](#)

*Dla tych, których najlepszymi przyjaciółmi w dzieciństwie
były potwory spod łóżka.*

OSTRZEŻENIE

Chciałabym odpowiedzialnie podzielić się z Wami treścią *Z cukru i szkła*, dlatego ostrzegam, że w książce występują: **narkotyki, alkohol, przemoc fizyczna i psychiczna, brutalne morderstwa, handel żywym towarem, syndrom sztokholmski, nierówne szanse w relacji romantycznej wynikające z wieku oraz pozycji życiowej bohaterów, opisy aktów seksualnych, problemy z agresją, poważne naruszenia prawa oraz zasad moralnych.**

Przede wszystkim jest to jednak książka o samotności.

Narracja pierwszoosobowa pozwoliła mi na opowiedzenie tej historii ustami bohaterów, którzy postępują irracjonalnie oraz nieodpowiednio, ponieważ posiadają określony zestaw cech i doświadczeń. Nie pochwalam ani nie gloryfikuję ich przemyśleń i zachowań. Opisywane w książce związki nie są zdrowe i opierają się przede wszystkim na desperackich próbach przetrwania oraz zapewnienia sobie choćby chwilowego poczucia bezpieczeństwa.

Proszę, pamiętajcie, że jedną z najistotniejszych cech książki stanowi to, iż często wpuszcza nas do głowy bohatera. W ten sposób o wiele łatwiej mu zaufać. Umysły niektórych ludzi są jednak mrocznymi i trudno dostępnymi miejscami, dlatego do każdego zdania, które znajduje się w *Z cukru i szkła*, podejdźcie z tą koncepcją.

Zawsze myślcie za siebie.

Książka została napisana w celach rozrywkowych, nie edukacyjnych. Sposób funkcjonowania poszczególnych instytucji może różnić się od tego, jak działają one w rzeczywistości. Powieść została oparta o podstawowy research. Decydując się na

przeczytanie jej, akceptujesz świat przedstawiony dzieła w taki sposób, w jaki został opisany.

W treści mogą znajdować się spoilery do trylogii *Tak powstają złoczyńcy*. Książkę można jednak przeczytać bez znajomości *Sztuki kłamania*, *Sztuki pożądania* i *Sztuki obłędu*.

Ostrzeżenie nie jest zachętą do sięgnięcia po książkę przez osoby niepełnoletnie lub wrażliwe na wyżej wymienione kwestie.

PLAYLISTA



Who Is She – I Monster
Ghost Town – Adam Lambert
Victim – Halflives
Gorgeous – Taylor Swift
Cosmo – The Rose
Hands Up – Vanessa Doll
Happiness is a butterfly – Lana Del Rey
TASTE – Stray Kids (Lee Know, Hyunjin, Felix)
Cinnamon Girl – Lana Del Rey
Blood // Water – grandson
Side Effects – WOOSUNG, SATICA
A Car Crash For Two – Gia Ford
I Can Do It With A Broken Heart – Taylor Swift
You should be scared of me – DAMONA
OK (Anxiety Anthem) – Mabel
Boyfriend – Dove Cameron
Your Power – Billie Eilish
My Little Panic Attack – iamnotshane
Permanent Vacation – 5 Seconds of Summer
Eyes on Fire – Blue Foundation
Bang Bang – Jessie J, Ariana Grande, Nicki Minaj
Kindly Calm Me Down – Meghan Trainor
Through the Night – Vancouver Sleep Clinic
Lovesong – Lucy Daydream
Shades Of Cool – Lana Del Rey
Troublemaker – Olly Murs, Flo Rida

My Boy Only Breaks His Favorite Toys – Taylor Swift
I Wish I Had a Heart – Zoey Lily
fan behavior – Isaac Dunbar
Traffic Lights – Sara Kays
Man in the Box – Xdinary Heroes
Monster – Lady Gaga
She Knows – J. Cole, Cults, Amber Coffman
Beauty and the Beast – The Rose
You're Gonna Lose The Best Thing In Your Life – Juliet Simms
I'm Still Your Boy – Luke Hemmings
...baby one more time – The Mariás
The Archer – Taylor Swift
The Light Behind Your Eyes – My Chemical Romance
Rewrite The Stars – James Arthur, Anne-Marie
Sour – The Rose
Big Jet Plane – Restricted
A Little Death – The Neighbourhood
Smother – Daughter
I Can Fix Him (No Really I Can) – Taylor Swift
Not Strong Enough – boygenius, Julien Baker, Phoebe Bridgers,
Lucy Dacus



Zanim to wszystko się zaczęło...

Kiedy byłam dzieckiem, często zadawano mi pytanie, jaką moc chciałabym posiadać, gdyby superbohaterowie byli prawdziwi. Miałam wtedy mnóstwo pomysłów. Wyobrażałam sobie, że latam w przestworzach. Mijam samoloty, macham szybującym ptakom na powitanie, a to, co dzieje się na Ziemi, wcale mnie nie dotyczy. Chciałam też oddychać pod wodą, ponieważ mogłabym zaszyć się w głębinach i nie wyłaniać z fal, aby nie stanąć twarzą w twarz z otaczającą mnie rzeczywistością. Gdybym mogła czytać w myślach, wiedziałabym, czy ci ludzie, którzy szepczą, że wszystko będzie dobrze, naprawdę w to wierzą. Najbardziej jednak pragnęłam móc cofnąć czas. Może gdybym zrobiła coś inaczej, byłabym teraz w innym miejscu. Albo zginęłabym w tamtym domu, z moimi rodzicami.

Niestety nie musiałam żyć w alternatywnym świecie, aby wyróżnić się nadzwyczajną zdolnością. Przynajmniej tak uważałam, odkąd tylko skończyłam osiem lat i kiedy dotarło do mnie,

że wszyscy ludzie mają specjalne umiejętności. Moją była niewiedzialność. Choć teoretycznie podawano mnie z rąk do rąk, mówiono mi, jak ważna jestem i że gdy tylko skończę szkołę, to ja zostanę prawowitą spadkobierczynią majątku okrutnie zamordowanych van der Biltów, czułam, że nie istnieję.

Makabra na Manhattanie odbiła się echem w całym kraju. Nagłówki gazet tygodniami huczały o młodym małżeństwie, które zastygło na wieki w płamie z krwi wsiąkającej w ich perski dywan. Na końcu artykułów pisano jeszcze o sierocie. Dziewczyńce, której sprawca nie zauważył, dlatego uszła z życiem. Dziedzicze fortuny. Szczęśliwym dziecku.

To wszystko były kłamstwa. Nikt nie wiedział, że wybiegłam z pokoju. Że stanęłam z nim twarzą w twarz. Wyglądał jak śmierć. Był chudy, wysoki oraz blady. Wtem nasze spojrzenia się spotkały. Położył palec na swoich sinych ustach, a ja zamilkłam. I po raz pierwszy poczułam, że składałam się z cukru, nie ze szkła.

Trzy lata wcześniej...

miasto duchów

Noc ma sobie coś specjalnego. Klimat, którego nie da się powtórzyć o żadnej innej porze podczas doby. Po zachodzie słońca nastaje mrok, rozpraszany wyłącznie przez łamliwe smugi sztucznych światel tworzących cienie budzące lęk oraz niepewność. Człowiek szuka wzrokiem bezpiecznego miejsca, a gdy zapada ciemność, nagle wystrzają się pozostałe zmysły. Wierzmy, że słyszymy wszystkie dźwięki i docierają do nas wszelkie zapachy. Nasze dłonie mkną na przód, abyśmy mogli poczuć pod palcami struktury przedmiotów lub odpychać od siebie potencjalne zagrożenie. Zamiast pełnych kształtów dostrzegamy tylko ich kontury, co pobudza wyobraźnię. Nasze umysły potrafią być mroczne, tak że pozbawieni jasnego obrazu świata doświadczamy bezradności i otępienia. Zawsze pozostaje nam jednak wiara w to, że słońce ponownie wzejdzie. Lecz nic nie dzieje się w okamgnieniu. Każda

kolejna godzina o poranku nabiera nowych barw. Najpierw jest głęboki fiolet, później blada szarość, aż w końcu wszystko dookoła mieni się jaskrawymi kolorami. Gdyby noc kończyła się zniecka, ośleplibyśmy przez nagły brzask.

Lubiłam noce bardziej od poranków, bo były cichsze, powolniejsze i pozwalały na większą swobodę. W jakimś sensie zaprzyjaźniłam się z mrokiem, ponieważ w Nowym Jorku nigdy nie nastawał on w pełni, w swojej naturalnej formie. Wielkie miasta po zachodzie słońca nie są aż takie straszne. Reflektory przysłaniają fakt, iż ludzie powinni czasem bać się ciemności. Budynki błyszczą zachęcająco, stare, brudne hotele wołają nieznanomych, którzy spotkali się gdzieś na rogu ulicy, bary lśnią świeżo napełnionym szkłem, a przygaszeni ludzie z uporem maniaka szukają płomienia bez świadomości, że stawiając jeden fałszywy krok, mogą przypadkiem zająć się ogniem.

Czekałam na to. Na jedną iskierkę, dzięki której zapłonę.

Moja mama zawsze powtarzała, że powinnam być ostrożna, bo dzięki temu przetrwam. Spodziewała się, że ktoś po nią przyjdzie, dlatego każdy jej ruch był rozważny i przepełniony lękiem. *Po co tak żyła, skoro i tak umarła?* Obiecałam sobie, że mnie to nie spotka. Choćbym miała zginąć na miejscu, postanowiłam najpierw odkryć prawdę o tym, skąd pochodzę, kim jestem i dlaczego zostałam sierotą. Pierwszym krokiem do tego było zaprzyjaźnienie się z ciemnością.

– Jesteś nienormalna – syknęła moja przyjaciółka, Railey Miller, i złapała mnie za ramię. – W życiu nas tam nie wpuszczają.

Stałyśmy naprzeciwko jednego z popularniejszych barów w Midwood i obserwowałyśmy, jak dwóch rosyłych ochroniarzy wprowadza do środka grupkę rozbawionych ludzi.

– Dlatego chciałaś pożyczyć ciuchy mojej matki? – Wściekła dziewczyna omiotła mnie spojrzeniem.

Miałam na sobie garsonkę marki Chanel, która była trochę przyciasna w biuście. Stwierdziłam, że jeśli ubiorę się w coś, czego

w życiu nie założyłaby szesnastolatka, przy wejściu uznają, że jestem starsza i nie zapytają mnie o dowód osobisty.

– Myślałam, że odpuściłaś... – burczała dalej Railey.

– Mój ojciec inwestował w ten bar – mruknęłam.

– Tak jak najpewniej w sto innych biznesów. – Miller przewróciła oczami. – Skąd pewność, że dzieje się tu coś złego? A nawet jeśli, jak to sobie wyobrazasz? Wpadniesz na jakichś bandziorów i uprzejmie zapytasz ich, kto zabił twoich starych? – Nie zdążyła ugryźć się w język. – Wybacz, Ella, ale to brzmi co najmniej debilnie.

– Na zapleczu grają w karty – wyjaśniłam. – Zakładam, że nielegalnie. Jeśli uda mi się tam wejść, może dowiem się chociaż, w co wmieszał się tata.

– To było siedem lat temu – przypomniała Railey. – Nawet jeżeli zabójstwo miało związek z tym barem, sprawa jest już całkiem przedawniona.

Odetchnęłam głęboko, a później wlepiłam w dziewczynę wzrok nieznoszący sprzeciwu. Rozumiałam, że nie chce włączyć się po obskurnych miejscówkach, zamiast pójść na imprezę. Ją przynajmniej na nią zaproszono.

– Pomożesz mi czy nie? – Skrzyżowałam ręce na piersiach, mówiąc te słowa.

Railey oblizwała usta, po czym mocno chwyciła mój nadgarstek i wściekła pociągnęła mnie w kierunku kolejki prowadzącej do głównego wejścia. Obie wyglądałyśmy śmiesznie, mając na sobie stroje od projektantów. Szpilki pani Miller były na mnie za duże. Poza tym nie umiałam w nich chodzić, więc uznałam, że będę udawała nieco podpitą. Moja przyjaciółka prezentowała się o wiele dostojniej. Może dlatego, że jej włosy były naturalnie brązowe, podczas gdy ja ufarbowałam się na fioletowo. Railey miała też lżejszy makijaż, który podkreślał jej urodę. Mój był kolorowy i choć wykonałam go dobrze, wcale nie sprawiał, że wydawałam się starsza, mimo że próbowałam uzyskać taki efekt.

Staralam się nie drzeć ze strachu, kiedy do środka wpuszczano następne osoby. Zbliżała się nasza kolej, dlatego też dostrzegłam światła błyskające z wnętrza baru, poczułam zapach jedzenia oraz piwa, a głośna, dudniąca muzyka podrażniła moje uszy. Aby dodać sobie otuchy, złapałam Railey za rękę.

– Dokument tożsamości – powiedział ochroniarz grubym, niskim tonem.

Uśmiechnęłam się głupio, po czym sięgnęłam do małej torebki. Miller wyglądała na przerażoną, więc ukradkiem szturchnęłam ją w ramię, żeby się uspokoiła.

– Yyy... Chyba zostawiłam w samochodzie – palnęłam. – Wie pan, jak to jest... Dzieci zostały z mężem, stare baby w końcu mają wychodne... – Próbowałam maksymalnie zniżyć głos.

– Ella... – Railey uszczypnęła moje biodro, abym przestała trajkotać, bo straszny, rosty koleś, który absolutnie nie kupił mojej bajeczki, zrobił zirytowaną minę. – Chodźmy stąd...

– Przestań, to tylko formalność. – Machnęłam ręką, a później położyłam ją na bicepsie ochroniarza. – Koleżankę wypuścili z biura pierwszy raz od setek lat. Jest przerażona, a opijamy jej awans – ciągnęłam. – Będzie... Tym no... CEO... czegoś tam. – Wyszczrzyłam się. – Możemy wejść?

Mężczyzna zmarszczył brwi, pomasaował skronie i pokręcił głową. Wydełam usta, jakby ta głupia, dziecinna mina miała nam w czymś pomóc. Widząc jednak, że nic nie wskóram, westchnęłam niezadowolona, wzięłam Railey pod ramię, po czym wyszliśmy z kolejki. Stanęliśmy przy sztucznej palmie w doniczce tuż obok baru.

– Mogłaś się bardziej postarać, prawie uwierzył – bąknęłam.

– Daj spokój, jeszcze coś ci się stanie. Dobrze, że nas nie wpuścili – obstawała przy swoim. – Czy możemy teraz jechać do Brada? Zamówię nam taksówkę.

Zacisnęłam usta w cienką linię. Czasem złościłam się na przyjaciółkę, że nie wspiera mnie w moich decyzjach. Jasne, wbijanie

się do klubu było ryzykowne, ale bardziej niż tego, że zginę lub zostanę porwana, obawiałam się czegoś znacznie gorszego. Mianowicie tego, że ułożę sobie życie, a później nieznajome zło przyjdzie po mnie, tak jak przyszło po moją mamę, i wszystko legnie w gruzach. Nie chciałam musieć nieustannie oglądać się za siebie na ulicy. Zamykać nocą oczu w strachu. Sądzić, że wszystko, co zbuduję, lada moment może runąć niczym domek z kart.

Ta metafora podsunęła mi pewien pomysł. Przeniosłam wzrok za siebie, aby zerknąć na tyły baru. Ochroniarze skupili się na nowych gościach, więc gdybym odpowiednio się przyczaiła, mogłabym przez śmietniki dostać się na teren magazynowy. Może potem weszłabym do kuchni?

– Zamówiłam. – Railey pokazała mi aplikację, która informowała, że kierowca będzie za pięć minut. – Wiem, że Brad cię nie zaprosił, ale zabiorę cię jako osobę towarzyszącą.

Powstrzymałam uśmiech przepełniony politowaniem. Nienawidziłam tego, że dziewczyna nigdy nie pytała, czy chcę uczestniczyć w zabawach organizowanych przez jej znajomych, którzy nawet nie ukrywali tego, że mną gardzą. Wychodziła z założenia, iż muszę brać w nich udział, bo dzięki temu w końcu też się z nimi zakumpluję. Rozmowy z nią na ten temat nic nie dawały. Railey miała swój świat, ja byłam tylko jego małą częścią.

– Żeby znowu wrzucili mnie do basenu w ramach „żartu”? – Zrobiłam cudzysłów palcami w powietrzu. – Nie, dzięki.

– No weź. – Miller przewróciła oczami. – Gdybyś się im nie odgryzała, w końcu daliby ci spokój, a później na serio by cię polubili.

Już miałam coś jej na to odpowiedzieć, ale ostatecznie się powstrzymałam. Zrobiłam zboląłą minę. Gdybym pokłóciła się z Railey, zostałabym sama jak palec, dlatego nawet gdy nie stawała po mojej stronie albo zadawała się z ludźmi, którzy tyrali mnie od początku liceum, udawałam, że wcale mi to nie przeszkadza.

– Pojadę do domu i się przebiorę, a później do was dołączę – stwierdziłam.

Nie dostrzegłam ufności na twarzy Miller, lecz kiedy podjechała taksówka, nie miała zbyt wielkiego wyboru. Musiała albo do niej wsiąść, albo zostać tu ze mną. Wyciągnęłam smartfon i weszłam w swoją aplikację, aby pokazać jej, że też organizuję sobie transport i nie będę tłukła się metrem.

– Uważaj na siebie, Ella – poprosiła.

– Wiesz, że nie będę. – Puściłam jej złośliwie oczko. – Leć. – Otworzyłam dziewczynie drzwi do auta. – Zadzwoń, gdy tylko dotrę do siedziby wroga. – Miałam na myśli dom Brada.

– Mhm. – Railey posłała mi ostatnie ostrzegawcze spojrzenie, po czym zajęła miejsce w taksówce.

Kiedy auto odjechało, zablokowałam telefon i zamiast rzeczywiście zamówić sobie przejazd, ponownie zerknęłam na tyły restauracji. Ściągnęłam buty pani Miller i na boso podeszłam do ceglanej ściany budynku. Gdy ochroniarze nie patrzyli, prędko podbiegłam do dużego, zamkniętego kontenera na odpadki, a potem przeszłam po nim i dostałam się za ogrodzenie. W ten sposób znalazłam się na terenie należącym do baru.

Wygładziłam irytująco ciasną garsonkę. Żałowałam, że nie założyłam dresu. Uznałam, że jeśli dziś nie dostanę się do środka, następnym razem przyjdę tu w przebraniu ninja. To mogłoby być całkiem zabawne...

Z zamyślenia wyrwało mnie skrzypnięcie drzwi prowadzących na zaplecze. Rozejrzałam się gorączkowo. Nie bardzo wiedziałam, co ze sobą zrobić, dlatego też wbiegłam za śmietniki. Dwóch chłopaków wyszło na zewnątrz. Całe szczęście nie zauważyli mojej obecności. Ja tymczasem obserwowałam ich zza konstrukcji złożonej z kontenerów, niedziałającej lodówki i kartonów.

– Jebana chłodnia – zaklął jeden z nich.

Był niższy od tego drugiego. Miał duże oczy, a jego nos i usta przykrywała czarna maseczka. Na czoło nieznanomego opadała granatowa grzywka.

– Gdyby działała, nie miałbyś gdzie grać – zauważył jego wyższy kolega.

Miał jasne loki i wyglądał o wiele bardziej elegancko. Przypominał księcia z bajek Disneya, ubrany w kremowy garnitur, niedbale wsadzoną w spodnie, białą koszulę oraz niepasujące do niczego zniszczone conversy. Zaczęłam zazdrościć chłopakowi jego obuwia, sama uwielbiałam trampki. Żałowałam, że nie zabrałam ich ze sobą w torebce.

– Niby tak, ale jakby spierdoliła się do końca, nie zamarałbym jak suka przy drodze w środku grudnia przynajmniej raz na pięć godzin.

Obrażony na stan chłodni niebieskowłosey bandzior wyciągnął z kieszeni paczkę fajek, po czym zsunął materiał z ust i nosa. Wtedy dostrzegłam, że ma tatuaż „x” na kostce. Taki sam jak ten, który już kiedyś widziałam. Na to wspomnienie przeszedł mnie nieprzyjemny dreszcz.

– W sumie fakt... – zgodził się z nim elegancki bandzior. – Teraz się nie dziwię, że bluzgasz na prawo i lewo.

– Bo mi zimno w pidzę? – Tamten uniósł brew przebitą kolczykiem. – Nie, przeklinam, bo mam na to ochotę. Ty też powinieneś zacząć. Brzmisz zbyt poważnie w tym towarzystwie.

Wytatuowany chłopak odpalił dwa papierosy, trzymając je w ustach. Jednego z nich podał kumplowi, który przyjął truciznę z takim smakiem, jakby otrzymał co najmniej lizaka. Ten drugi nie miał widocznych tatuaży. Na jego dłoniach znajdowały się za to kolorowe ślady. Jakby wcześniej dotykał mokrych farb albo czegoś takiego. Próbowałam zrozumieć, kogo właśnie zobaczyłam i co dokładnie odbywa się w tej niedziałającej chłodni. Wiedziałam jednak, że trafiłam na dobry trop, ponieważ dziara na kostkach niebieskowłosego bandziora nie mogła być przypadkowa.

– Jakie masz plany? – zapytał ten wulgarny, a jego znajomy wzruszył ramionami w odpowiedzi. – Znowu będziesz smażył dupę we Włoszech?

– Tym razem nie. Czekam na Ducha. – Zmarszczyłam brwi. Czy to była jakaś metafora? A może rzeczywiście istniał gangster o pseudonimie Duch? – Ponoć ma dać mi wycisk.

– Pozdrów chujka ode mnie.

– Sam to zrób.

Niebieskowłosy tylko uśmiechnął się niezręcznie, a później rzucił niedopałek na ziemię i przydeptał go gланem. Od razu po tym ponownie założył maseczkę. Poklepał jeszcze bark swojego rozmówcy i ostatecznie wrócił do środka.

Przez następnych parę minut obserwowałam, jak przypominający księcia z bajki facet skanuje wzrokiem żarzącą się bletkę między swoimi brudnymi palcami. Wydawał się zdecydowanie bardziej przyjazny niż jego kolega. Zaczęłam poważnie zastanawiać się nad tym, czy wyjść z kryjówki i zapytać go o... *cokolwiek*. Nie wyglądał na człowieka, który mógłby mnie skrzywdzić, przez co zebrałam się na odwagę. Poruszyłam bosą stopą po kartonie, lecz kiedy już miałam podnieść się z kucek, ze schodów pożarowych zeskoczył kolejny chłopak. Znajdował się tyłem do mnie. Miał na sobie oficerki, bojówki i czarną bluzę z kapturem, który nie spadł z jego głowy, dlatego nie miałam szansy nawet wynioskować, jaki jest kolor jego włosów. Moje tętno przyspieszyło. Nieznajomy stanął przed zaskoczonym, sympatycznym gangsterem, po czym bez zawahania złapał go za gardło. Papieros wypadł spomiędzy palców zaatakowanego bandziora. Byli praktycznie tego samego wzrostu, zatem tył napastnika przysłonił mi obraz ich konfrontacji.

Przyłożyłam dłoń do ust. *Może powinnam zadzwonić na policję?*

– Nie żyjesz – powiedział chłopak, który pojawił się znienacka. – Nie patrzysz w górę, to twój pierwszy błąd. – Jego głos był niski oraz zachrypnięty.

W końcu zakapturzony facet puścił swoją ofiarę. W zaułku zapadła cisza, którą przerwało dopiero skrzyknięcie drzwi. Do towarzystwa dołączył niebieskowłosy. Niósł kartony po butelkach

piwa, które widocznie chciał wyrzucić, dlatego wstrzymałam powietrze. Tak jak chwilę temu wierzyłam, że blondyn mnie nie zamorduje, tak teraz byłam przekonana, że jego kumple zrobią to bez zawahania.

– Idźcie do środka, zjeby – polecił przestępca w oficerkach i odebrał śmieci od znajomego. – I polejcie burbona, bo zaschło mi w gardle.

Kiedy pozostała dwójka wróciła na zaplecze, on ruszył w stronę kontenerów. Skuliłam się, jakby to miało sprawić, że zniknę. Ukryłam nos pomiędzy kolanami i mocno zacisnęłam powieki. Jego kroki stawały się coraz głośniejsze, a dźwięk uderzenia papieru o ziemię przy kubie sprawił, że prawie podskoczyłam.

– Uciekaj stąd, dzieciaku.

Byłam tak złęczniona, że ledwie zakodowałam, iż powiedział to do mnie. Kiedy jednak podniosłam głowę, aby na niego spojrzeć, znów był obrócony tyłem i kierował się w stronę wejścia. Zatrzasnął za sobą drzwi, a ja zaczęłam żałować, że nie miałam odwagi, aby zadać mu pytanie albo chociaż spojrzeć w jego twarz.

Poczułam, że zmarnowałam swoją szansę...